

Jolanta Gadek

# Grudniowa podróż sentymentalna

Sformułowanie „Podróże kształcą” jest tak często używane i nadużywane, że stało się irytujące, kolokwialne, ocierające się o prostactwo. Tyle, że to generalnie prawda, choć ja raczej bym je zmodyfikowała i powiedziała, że „Podróże kształcić mogą”. W moim przekonaniu bowiem jeżeli ktoś się wzbrania i sprzeciwia temu kształceniu, to nic z tego nie będzie. Ale to tak na marginesie.

Za oknem grudniowy deszcz. Choć wczesna pora, ciemnawo. Gdzie zatem jechać? Na Wyspy Kanaryjskie, na Maderę! – zakrzykną jedni (znam osobę która marzy o podróży na tę wyspę śladem pewnego – wydaje się już byłego – polityka). Do Egiptu! San Francisco! Na Seszele czy Zanzibar! (śladami lidera Queen) – dodadzą inni. Na pewno gdzieś, gdzie jest ciepło, na pewno nie na Grenlandię, Antarktydę czy Alaskę. Ponieważ nie mam kota, okładam się labradorem i popadam w zadumę. Podróżuję. Udamę się na bardzo kształcącą wyprawę.

Wyprawa ta liczy sobie około 1 200 stron zebranych w dwóch tomach. Do pierwszego tomu wstęp napisał prof. Jarosław Ławski, autorem wstępu do drugiego tomu jest prof. Dariusz Kulesza. Oba

zawierają wiersze Jana Leończuka – poety, tłumacza, prozaika, eseisty i wreszcie mojego poprzednika na stanowisku dyrektora Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku.

Funkcję tę pełnił nieprzerwanie przez 18 lat wywierając na bibliotekę znaczący wpływ. W tym czasie ta instytucja kultury stała się także biblioteką naukową, zapoczątkowała badania nad postacią Zygmunta Glogera, jego działalnością i twórczością, zmieniła nazwę z Biblioteki Wojewódzkiej na Książnicę, nawiązała współpracę z bibliotekami na Wschodzie, skupiała wokół siebie życie literackie.

Jan Leończuk, zanim został dyrektorem Książnicy, przez kilka lat pracował

w ówczesnej Filii Uniwersytetu Warszawskiego. Do dziś wielu studentów i wykładowców pamięta jego zapał i aktywność badawczą, literacką, towarzyską. Ale nie tylko dlatego Książnica Podlaska i Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku postanowiły połączyć siły i wydać naukową edycję opublikowanej twórczości Jana Leończuka. Niewątpliwie nie bez znaczenia jest sympatia czy też przyjaźń wielu osób znających Autora, od dwóch wymienionych profesorów poczynawszy, przez pozostałych członków komitetu naukowego wydawnictwa (Marek Olesiewicz, dr hab. Anna Janicka, prof. UwB dr Grażyna Dawidowicz, Anna Worowska, Mariusz Śliwowski, Józef Zenon Budziński,



Jan Leończuk, *Poezje zebrane*, redakcja naukowa Jarosław Ławski, Dariusz Kulesza, Białystok 2019 – wkrótce dostępne w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

dr Łukasz Zabielski oraz pisząca te słowa) do bibliotekarzy z różnych działów Książnicy. Połączyliśmy siły, bo uważaliśmy, że tak trzeba. Bo twórczość Jana Leończuka na to zasługuje: jest ważna dla regionu, ale też powinna mieć swoje miejsce w literaturze polskiej. I mamy nadzieję, że ta publikacja pozwoli poznać twórczość Autora szerszemu gronu czytelników i badaczy literatury współczesnej. Nie będę omawiać wartości, głębi, wątków snu, mikro- i makrokosmosu, uniwersalizmu, elementów kresowych i wielokulturowych, a jednocześnie zakorzenienia w katolicyzmie utworów Jana Leończuka. Wszystko, co trzeba, a nawet więcej, znajduje się we wspomnianych artykułach szanowanych i uznanych za autorytety w dziedzinie literaturoznawstwa profesorów.

Cokolwiek zaczynam pisać o wierszach Jana Leończuka, wydaje mi się miałe i stereotypowe, więc kasuję. Ciekawe, że wiele osób mówi o niemocy twórczej, braku weny. O niemocy krytycznoliterackiej jakoś nie słyszałam, więc może jest

przypadłością charakterystyczną dla mnie lub dla deszczowego grudniowego dnia.

Labrador trochę waży, więc muszę zmienić pozycję (może jednak kot byłby lepszy? Choć z drugiej strony labradora jest więcej, więc siłą rzeczy daje więcej ciepła). Przy okazji zmienię też nieco kierunek podróży. „Co miał na myśli podmiot liryczny? Nie mylić z autorem!” – kto nie pamięta tych słów z lekcji języka polskiego? Ja jednak czytając wiersze Jana Leończuka myślę podmiot liryczny z Autorem ciągle przez te dwa tomy i ja coś wcale mi to nie przeszkadza. Bo ten podmiot liryczny odnajduję w niektórych działaniach przynależnych do dyrektorskiego wcielenia Jana Leończuka. A to spojrzę na portret Łukasza Górnickiego wiszący w gabinecie, który swego czasu zamówił mój poprzednik (anegdota głosi, że pozował do niego nasz wspólny znajomy, co byłoby istic sarmackim żartem). To znów zajrzę do katalogu i znajdę książki autorów ze Wschodu wydane przez Książnicę z inicjatywy

Dyrektora, albo umowę o współpracy z instytucją z Litwy czy Białorusi. Poza tym głupio jakoś byłoby napisać, że podmiot liryczny dojrzał z tomiku na tomik. Albo że tych podmiotów było dużo i różniły się od siebie... Myślę więc wciąż ten podmiot liryczny z Autorem i myślę, że piękną przeżył podróż od pierwszej strony wspomnianego dwutomowego wydania do strony ostatniej...

I że piękne krajobrazy mu towarzyszyły. Nie wulkaniczne skały Wysp Kanaryjskich, lecz swojskie krajobrazy zaśludowskie, krajobrazy Kresów. Powoli i ja kończę tę grudniową podróż. Trochę sentymentalną, ale tak to już bywa o tej porze roku. Czas zmienić nastrój. Sięgam po smycz i po chwili mam przed sobą czterdzieści kilogramów szczęścia czekające na wyjście w deszcz.

PS Jeśli ktoś ma ochotę na spacer w deszczu z labradorem – mogę pożyczyć psa. Niedostępny w bibliotece, kontakt na priv.

## JOLANTA GADEK

– ur. w 1967 roku w Ostrołęce, ukończyła filologię polską na Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku oraz studia podyplomowe na kierunku menedżer kultury, organizowane przez WOAK i WSiFiZ w Białymstoku. Przez większość życia zawodowego związana z dziennikarstwem. Przez 15 lat pracowała jako dziennikarz, redaktor i zastępca sekretarza redakcji w regionalnym dzienniku „Gazeta Współczesna”. Opublikowała setki informacji, tekstów publicystycznych dotyczących głównie spraw społecznych, reportaży dokumentujących życie regionu, tekstów interwencyjnych. Współpracowała z takimi czasopisma-

mi, jak: „Ilustrowany Tygodnik Poznański”, „Sztandar Młodych”, „Przegląd Tygodniowy”. Przez 5 lat pełniła funkcję dyrektora programowego, prokurenta, a następnie prezesa regionalnej rozgłośni radiowej Polskie Radio Białystok S.A. Zajmowała się public relations administracji publicznej, ukończyła też roczny kurs „Eurofunkcjonariusz” organizowany przez Wyższą Szkołę Administracji Publicznej. Od maja 2016 roku pełni funkcję dyrektora Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, największej biblioteki publicznej i naukowej w północno-wschodniej Polsce.

fot. Bogumiła Maleszewska-Oksztol

